

# DZIENNIK

## PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

### Zła przemiana materii

przyśpiesza starość

Zanieczyszczona krew wskutek złej przemiany materii może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry skłonność do tycia, mdłości, język obłożony.

Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest norma-

nie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i składy apteczne.

# Widmo wojny sowiecko-japońskiej

## Zaostrzenie sytuacji na Dalekim Wschodzie

RYGA. Na podstawie wiadomości, nadchodzących z Rosji Sowieckiej, notują tu nowe, silne zaostrzenie sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Obok armii północnej, której dowódca marszałek Blücher przebywa we Władywostoku, Sowiety przystąpiły do skoncentrowania drugiej armii na granicy Turkiestanu.

Armia ta zasilana jest ciągle

### Ambasador R. P. w Rumunii

BUKARESZT. W sobotę o 16.30 przybył do Bukaresztu pierwszy ambasador R.P. w Rumunii p. Roger Raczyński wraz z małżonką. Ambasador powitał go na dworcu przez szefa protokołu dyplomatycznego ministra Grigorcea i przez członków ambasady i konsulatu R.P. z charge d'affaires Ponińskim na czele, bardzo licznie zebrana kolonia polska oraz przedstawiciele Towarzystwa Polsko-Rumuńskiego i akademickiego towarzystwa przyjaciół Polski.

Ambasador Raczyński wręczy królowi Karolowi II listy uwierzytelniające w dniu 31 b. m., a z dniem 1 czerwca obejmie urządowanie.

**Na str. 5-tej ciekawy dodatek sportowy**

### Min. Beck opuścił Sztokholm



Min. Beck po zwiedzeniu historycznego zamku szwedzkiego Gripsholm, powrócił na specjalne zaproszenie szwedzkiej marynarki wojennej do Sztokholmu na torpedowcu szwedzkim. Na zdjęciu p. min. Beck (w czapce Yacht-Klubu) i p. Jadwiga Beckowa w towarzystwie min. Sandlera i jego małżonki, obok zamku Gripsholm, przed wyjazdem do Sztokholmu.

SZTOKHOLM. W sobotę, dn. 28 b. m. o godz. 13.30, min. Beck z małżonką opuścił Sztokholm, żegnany na dworcu przez wyższych urzędników szwedzkiego M.S.Z. z min. Sandlerem sekretarzem generalnym MSZ.

mi transportami wojsk przerzucanych z zachodniej Ukrainy i Białorusi na Daleki Wschód w tempie najszybszym, na jaki pozwala stan transportów kolejowych.

Incydent, jaki wydarzył się przed kilku dniami w pobliżu posterunku Pogranicznaja, którego ofiarą padł żołnierz mandżurski, spowodował ekspedycję karną wojsk mandżurskich na teren sowiecki.

Ekspedycja ta wyrządziła poważne szkody, podpalając kilka osad, po czym wycofała się na terytorium Mandżukuo.

Obecnie na odcinku tym po obu stronach granicy są skon-

centrowane bardzo silne oddziały.

Drugi poważny incydent miał miejsce koło miejscowości granicznej Koi-Szen, gdzie oddziały sowieckie zaopatrzone w karabiny maszynowe zaatakowały zniemacka oddział żołnierzy mandżurskich.

Sytuacja oceniana jest, jako bardzo poważna.

MOSKWA. Nagły przyjazd marszałka Blüchera do Moskwy zbiegł się z ostatnią decydującą konferencją członków rządu sowieckiego z bawiącym w Moskwie od 10 dni przewodniczącym chińskiej Izby ustawodawczej Sun Foo.

Po odbyciu tej konferencji, Sun Foo oświadczył przedstawi cielowi prasy sowieckiej, iż jest bardzo zadowolony z wyników swego pobytu w Moskwie, którą opuszcza, udając się do Chin.

Przyjazd więc marszałka Blüchera do stolicy sowieckiej stoi niewątpliwie w związku z doniosłymi decyzjami powziętymi przez rząd sowiecki po rokowaniach z delegatem chińskim.



Frymas Polski J. Em. ks. kardynał Hlond w uroczystym orszaku na kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie.

### Zatarg czesko-niemiecki

Sytuacja uległa dalszemu odprężeniu

BERLIN. W sobotę w godzinach porannych udał się ambasador W. Brytanii na Wilhelmstrasse, gdzie przeprowadził dłuższą rozmowę z podsekretarzem stanu Weizsaeckerem.

W kołach angielskich twierdzą, że sytuacja w związku z zatargiem czesko-niemieckim w chwili obecnej uległa daleko idącemu odprężeniu.

W godzinach popołudniowych przybył do Berlina w drodze z Pragi Wiliam Strang, szef sekcji Foreign Office. Zatrzymał się on w ambasadzie brytyjskiej i w dniu 29 b. m. miał wyjechać.

Ze strony angielskiej zapewniają, że Strang podobnie jak w Pradze nie nawiąże żadnych kontaktów z czynnikami miarodaj-

nymi, a opinię swą opierać będzie na osobistych obserwacjach.

Przypuszczać należy, że Strang podczas swego pobytu w Niemczech podobnie jak w Czechosłowacji zrobi wycieczkę samochodem na tereny pograniczne.

## Prowokacje czeskie w Trzyńcu wywołują oburzenie ludności polskiej

CZESKI CIESZYN. Dnia 27 b. m. zwołano do Trzyńca uroczystość, rzekomo ku uczczeniu urodzin prezydenta Republiki, w której wzięło udział m. in. kilkaset dzieci, pościąganych z okolicznych gmin.

Tematem przemówień były wyłącznie sprawy wyborcze. — Uroczystość ta zamieniła się w wiec przedwyborczy pod gołym niebem, jakkolwiek wiece takie były zakazane.

Na uroczystości tej wygłosił podburzające przemówienie czeski działacz szowinistyczny, niejaki prof. Spawitel z Opawy.

Prof. Spawitel oświadczył m. in., że „z trzynieckich lasów będą robione szubienice dla Polaków”, że czeska cierpliwość się skończy i t. p.

Za przemówienie to dziękował nauczyciel z Trzyńca Pitas, który wyraził zadowolenie, że prof. Spawitel w „ten podniosły sposób” przemówił na Śląsku Cieszyńskim.

W uroczystości tej brały również udział wszystkie załogi hut

### Nalot bombowców na Barcelone

BARCELONA. W sobotę o godz. 11 dokonali lotnicy powstania nalotu na Barcelone. — Wyrządzone szkody są nieznaczne, gdyż silny ogień artylerii zenitowej, zmusił powstańców do zrzucenia większości bomb w morze.

nicze z inżynierami i dyrektorami na czele, strażacy, gwardia narodowa i t. p.

Po rozejściu się, Czesi grupa mi obchodzili Trzyniec, zachowując się prowokacyjnie wobec ludności polskiej.

Fakt powyższy wywołał duże poruszenie wśród ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim.

Przedstawiciele ludności pol-

skiej przesłali protest telegraficzny do czynników rządowych w Pradze oraz interweniowali u dyrektora policji w Czeskim Cieszynie, zwracając mu uwagę, że obecny na tej uroczystości komisarz rządowy miasta wraz z kor donem żandarmów najmniejszym odruchem nie starał się przeciwstawić prowokacjom antypolskim w Trzyńcu.

### Demonstracja przeciw Sowiетom

Tak oceniają zmianę gabinetu japońskiego

MOSKWA. Utworzenie nowego gabinetu japońskiego, w którym 5 tek znajduje się w rękach wojskowych, oceniane jest w Sowiетach, jako demonstracja skierowana przeciwko Z.S.R.R.

W szczególności zastąpienie dotychczasowego ministra spraw zagranicznych Hiroty, który nie-

dawno wygłosił expose, w którym nie było szczególnie wrogich akcentów pod adresem Sowiетów przez gen. Ugaki, uważane jest w Moskwie za zwiększenie wpływów sfer wojskowych na japońską politykę zagraniczną i chęć nadania jej ostrego kursu w stosunku do Sowiетów.

### Polski samolot bombardujący wylądował w Bukareszcie

BUKARESZT. W sobotę w południe wylądował na lotnisku w Bukareszcie największy polski samolot bombardujący typu P.Z.L. pilotowany przez kpt. Orlińskiego. Po krótkim postoju kpt. Orliński wystartował do Belgradu, gdzie samolot polski wystawiony będzie w międzynarodowym salonie lotniczym.

Więcej prasa rumuńska podaje obszerną charakterystykę

Samolotu polskiego, uważając go za jeden z najznakomitszych dziś w Europie aparatów tej kategorii.

### Polski węgiel na Litwie

KLAJPEDA. Do potru kłajpedzkiego zawinał w tych dniach poraz pierwszy polski transportowiec z ładunkiem 1.500 ton węgla.

Cukiernia „KRAKOWIANKA”  
plac Kościuszki nr. 7

polega najlepsze lody pół porcji 30 gr  
cała 50 gr.

**Kalendarz dnia**

PONIEDZIALEK

**30**  
MAJA

Feliksa pap. m.  
Anastazji  
Słowiański; Sulimira  
Słońca wsch. 3.23  
zach. 19.44  
Księżycy wsch.  
4.9 zach. 20.44

**KRONIKA HISTORYCZNA:**

1451. Została spalona na stosie przez Anglików w Rouen Joanna d'Arc, zwana Dziewicą Orleańską. Przyczyniła się ona do ocalenia Francji.  
1649. Ślub Jana Kazim. z Marią Ludwiką.  
Jeszcze się ten nie urodził, któryby wszystkim dogodził.  
Włos rośnie w ciągu miesiąca o 6,8 do 12,2 cm.  
Plamy z kawy białej na bawełnie można wyprać gorącą wodą.

**RADIO**

PONIEDZIALEK, dn. 30.V.1938 r.

6.15 „Kiedy ranne” 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dzieńnik poranny 7.15 Koncert poranny 8.00 Audycja dla szkół 8.10 — 11.00 Przerwa 11.00 Audycja dla poborow. 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Od war sztafu do warsztatu: „Dekarstwo” 11.57 Sygnał czasu 12.05 Audycja po ludniowa 13.00 — 15.15 Przerwa 15.15 „Co by było gdyby...?” — audycja dla dzieci 15.30 Skrzynka techniczna 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Koncert rozrywkowy 16.45 Cejlon — wyspa herbaty i kwiatów — reportaż 17.00 Muzyka taneczna (płyty) 18.00 Pogadanka sportowa 18.10 Kwintet fortepianowy 18.50 Audycja Legii Akademickiej 19.20 Pogadanka aktualna 19.30 „Po staropolsku” — koncert rozrywkowy 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Pogadanka aktualna 21.00 Audycja dla wsi 21.10 Muzyka taneczna 21.50 Wiadomości sportowe 22.00 Piosenki 22.20 Recital skrzypcowy 23.00 Ostatnie wiadomości.

**WARSZAWA II (Mokotów)**

13.00 Dawna muzyka operowa 14.05 Pare informacji 14.10 Program na jutro 14.15 Koncert rozrywkowy (płyty) 15.00 Wiadomości sportowe 15.05 Zespół muzyczny 16.00 — 17.00 Przerwa 17.00 Pogadanka aktualna 17.10 Koncert solistów 18.00 Muzyka taneczna (płyty) 19.00 — 22.00 Przerwa 22.00 „Niepowodzenie literackie” 22.15 Piosenki 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club” 23.30 — 23.55 Muzyka lekka (płyty).



**Nigdy nie jest za późno** myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli ci cierpiasz na choroby: NEREK, PECHERZA, WATROBY, KAMIENI ŻOŁCIOWYCH, ZŁY PRZEMIANY MATERII na bóle artretyczne, czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL” Gąseckiego, które zapobiegają gromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatrujących organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL” Gąseckiego, a przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecać będziesz swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. — Oryginalne zioła „DIUROL” Gąseckiego (z kositkiem) sprzedają apteki i sklepy apteczne.

**Na małej wokandzie...**

**Przy kieliszku**  
czyli: „Liczymy się ze słowami”

(A. E.) — Co będziem owijać w bawełnę? — mówił w restauracji pan Konstanty Markie raz, rozochocony paroma kieliszkami czystej. — Przecież jesteście smy swoje ludzkie. Powiadam wam i jeszcze raz powtarzam, że Mańka Graj to najgorsza gan grena na cale gubernię.  
Z chłopamy się bałagani, w każdy wieczór z innym. A że mało kto teraz obecnie grube kabze posiada, więc lata za byle pentakiem.  
— Uważ brachu co mówisz — mruknął pan Feliks Rypniewski. — Jeszcze kto usłyszy.  
— To co, że usłyszysz?  
— No nic. Ale może jest tu jakiś Mańki znajomy albo krewniak. A w takim przypadku tylko draka będzie i chromole nie gęby przez żadnej potrzeby.  
— Ja się jej krewniaków nie na wałam! Każdemu jednemu prawdę w oczy powiem, że Mańka wycieruch jest i po całych dniach kima z chłopamy...  
Wtem od pobliskiego stołika

**Armia otrzymała 7 samolotów sanitarnych**

**Pokaz ufundowanych przez P. C. K. samolotów**

W dniu wczorajszym odbyła się na lotnisku mokotowskim w Warszawie piękna uroczystość przekazania Armii siedmiu ufundowanych przez Polski Czerwony Krzyż samolotów sanitarnych.

Przed przybranymi flagami trybunami lśnią ustawione w szereg aparaty. Cztery z nich, to słynne maszyny typu „Lublin R. XVI bis”. Taki sam samolot odniósł ośm lat temu wspaniały sukces na konkursie lotnictwa sanitarnego w Madrycie, zdobywając pierwszą nagrodę, puchar Raphaela. Dalej za nim widzimy ostatni „krzyżmody” — płatowiec „L. W. S. 2” oraz dwa sanitarne „R. W. D. 13”.

Wszystkie te aparaty są całkowicie polskiej konstrukcji, wyposażone w silniki również produkowane w kraju. Po oficjalnej części programu, piloci demonstrują zebrałej tłumnie publiczności zalety poszczególnych aparatów. Samoloty startują kolejno, po czym pokazawszy maksymalną szybkość zawiśają prawie nieruchomo w powietrzu.

Przyznać trzeba, iż „R. W. D. 13” w próbie tej okazała się bezkonkurencyjna. Pilotowana przez słynnego pil. dr. E. Przy sieckiego trzyma się w powietrzu na samej granicy utraty szybkości, po czym opuszcza się i siada przed trybunami na kilkudziesięciu zaledwie metrach. Gromkie brawa nagradzają znakomitego pilota.

Z paszcz zainstalowanych na masztach głośników słychać głos speakera:  
— Za chwilę przyleci na lotnisko samolot sanitarny „Lublin R. XVI bis”, przywożąc dwóch rannych. Jeden z nich — to zestrzelony w walce po-

wietrznej pilot, ranny w głowę i ramię, drugi zaś ma strzaskane biodro i odniósł wiele obrażeń całego ciała.



Wystawa Rzymskiego Syndykatu Sztuk Pięknych w Rzymie. Michał Paszyn — „Rzeźba Wielkiego Marszałka”.

Stojąca obok sanitarna karetka samochodowa czeka. Płatowiec ląduje, Sanitariusz podbiegają z noszami, układają na nich rannych, jeszcze chwila i karetka odwozi ich do szpitala. Miejsmy nadzieję, iż „operacja” się uda i dzielni nasi lotnicy zostaną „uratowani”!

Wszystkie samoloty startują teraz do defilady. Pierwsze idą w powietrze cięższe „Lubliny”, za nimi podrywają się „R. W. D.” Po paru minutach w wyrownanym szyku przechodzą nisko nad trybunami, warcząc stalowymi sercami silników. Od strony Okęcia ukazują się „Fokker”, wiozący na swym pokładzie sanitarny desant Czerwonego Krzyża. Za chwilę lekarz wraz z sanitariuszkami i sprzętem opuści się na spadochronie, aby nieść pomoc rannym, do których nie można dotrzeć inną drogą. Małeńkie punkciki odrywają się od samolotu, wykłwita nad nimi wydęty, biały kłoz spadochronu. Desant jest duży. Prócz lekarza ląduje na lotnisku 9 pielęgniarek. Publiczność oklaskuje dzielne spadochronistki. Pokaz jest skończony. Wyteżona praca Czerwonego Krzyża godnajest we wszechmiar wielkiego uznania. — Wiadome jest powszechnie jak olbrzymie znaczenie posiada lotnisko sanitarne. Nieraz wydarzały się wypadki, iż ranny umierał tylko

dlatego, że nie można go szybko przetransportować do szpitala. Dzięki zastosowaniu samolotów, podobne wypadki są już wykluczone. Polskiej konstrukcji aparaty (szczególnie R. W. D. 13 i „L. W. S. 2”) mogą lądować i startować prawie z każdego terenu, w razie więc zaistnienia konieczności, będą one w stanie zabrać rannego nawet wprost pola bitwy.

Nie należy wątpić, iż wielu patrzących na pokaz niechybnie wstąpi w szeregi P. C. K., która spełnia tak ważną i szlachetną funkcję w pracy dla dobra Państwa.

(rozw.)

**Poradnia życiowa**  
**Rolfa Nelsona**

Emilia V. LILL. Proces o mieszkanie przegra Pani i radzę koniecznie dziś już rozglądać się za jakimś mieszczeniem. Radzę zwrócić się do siostry o pożyczkę. Wiem, że nie odmówi. Wiem też, że po pewnym czasie otrzyma Pani posadę i będzie w możności zwrócić zaciągniętą pożyczkę. Mąż powróci do zdrowia, ale do pracy przez czas dłuższy nie będzie zdolny. Cierpi bardzo z tego powodu, męczy go również myśl, że brat Pani najkonieczniejszych środków do życia. Gra na loterii przyniesie Pani większą wygrana.

Małgorzata Wojnowa: Tylko od nowego sezonu. Nina Andryczowa na dotąd nie grała w filmie, choć nosiło się, że obejmie dwie główne role w dwóch obrazach. O Tosi Nowickiej nowych wiadomości nie ma. Sierański rozjeżdża obecnie po prowincji, gdzie gra w farsie „Hiszpańska mucha”.

„Mira”: Kiepura wrócił przed kilku dniami z Ameryki do Europy, nie wiadomo, gdzie w tej chwili przebywa. Najlepiej jest napisać do Krzyczki, Hotel „Patria”, gdzie list wciąż nie, czy później zostanie mu doręczony.

**DINOL — DONT** zreczywiście 2084b najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

**Od milionów do nędzy**

W jednym ze szpitali nowojorskich zmarła w tych dniach 58 Adrianna Mac Sleon, która miała za sobą bardzo bogatą przeszłość. W młodości była tancerka i wyszła za mąż za milionera Maca Sleana. Wkrótce jednak opuściła męża, zabierając ze sobą drogie klejnoty i 100.000 dolarów w gotówce. Od tej chwili prowadziła życie pełne przygód, wędrując z miasta do miasta, co pewien czas przybierając inne nazwisko. Wskutek swej niezwykle urody z łatwością podbijała serca mężczyzn i 600 razy zaręczyła się 37 razy wstąpiła w związki małżeńskie.

Tylko raz, było to w Belgii, została skazana na trzy lata więzienia za bigamię. Po odsiedzeniu zaś kary znów zaczęła prowadzić dawny tryb życia. Mimo tak wielokrotnego wstępowania w związki małżeńskie, nie zaznała wiele szczęścia. Zdołała być przez liczne małżeństwa pieniądze szybko wydawała, a gdy

zestarzała się i straciła wdzięki, żyła w nędzy i odosobnieniu.

**Choroby wskutek... cywilizacji**  
**Niezwykły urlop wśród dziwnych ludzi**

Dr. William Molden, który 6 miesięcy spędził w dzunglach brytyjskiej Kajenny i Brazylii wrócił w tych dniach do Europy. Cały ten okres czasu spędził on wśród szczeptów tubylczych i doszedł do przekonania, że nerwowość, oraz większość chorób jest wpływem cywilizacji, która sprowadza je z sobą tam, gdzie dociera. Dla przykładu podaje pewien szccept indyjski, który tym różni się od innych, że jego członkowie posiadają białą skórę.

Wśród tego szczeptu Holden spędził dwa miesiące. Mieszkał on w dolinie rzeki Amazonki i znał tylko prawa przyrody. Prawie nigdy nie chorował, wysokie ciśnienie krwi, rak, inne straszne choroby, które panują na terenach cywilizowanych, są u nich nieznanne.

Cieszą się oni doskonałym zdrowiem i wielu z nich żyje ponad sto lat. Szczególną uwagę Holden zwrócił ich zdrowe zęby.

**Chorzy śpią w sali bilardowej**

MOSKWA. „Socjalistyczne Socjalistyczne” zamieszcza ost-

wą krytykę jednego z sanatoriów ludowego komisariatu rolnictwa w Liwadii. W sanatorium przebywają urzędnicy różnych instytucji, które nie mają nic wspólnego z ludowym komisariatem rolnictwa. Poza tym w sanatorium tym znajduje się 15 proc. chorych z otwartą gruźlicą co stanowi niebezpieczeństwo dla reszty.

**Z wędrowek po Warszawie**

**„Cyrk” skazany na zagładę**  
**a lokatorzy znajdują inne pomieszczenie**

Jak się dowiadujemy, skazany został już definitywnie na zagładę słynny i popularny, szczególnie w sferach różnych metów społecznych, dom noclegowy t. zw. „Cyrk”, mieszczący się przy ul. Dzikięj Nr. 4.

Mimo tego, iż był on właśnie przeznaczony na dom noclegowy dla biedaków, zatrił jednak od szeregu już lat ten charakter, stając się siedliskiem unikających zetknięcia z policją tyków. Ponieważ stwierdzone zostało już wielokrotnie, że w „Cyrku” zapoczątkowywane są niejedne zuchwałe włamania i inne imprezy przestępcze, władze postanowiły skasować go z obrębu miasta.

Przemawiając za tym i te względy, że nocujące w „Cyrku” szumowiny poważnie zagrażały mieszkańcom tej dzielnicy i zapóźnionym przechodniom.

Zaznaczyć tu także należy, że w pobliżu „Cyrku” znajduje się kilka szkół

powszechnych oraz obok przechodzą ważne arterie komunikacyjne. Wszystkie te względy spowodowały wydanie ostatecznego wyroku.

Ponieważ, niestety, liczba bezdomnych jest w dalszym ciągu bardzo znaczna, nie można pozwolić sobie na zupełne skasowanie domów noclegowych. Z tego więc powodu „Cyrk” zostanie przeniesiony do odległej dzielnicy wolskiej i zainstalowany w nowym, urządzonym odpowiednio gmachu, mającym powstać według najnowocześniejszych wzorów zagranicznych. Wielki nacisk położony tam zostanie na urządzenie jak najdalej idącej kontroli lokatorów, co oczywiście wykluczy napływ niepożądanych elementów przestępczych.

Inicjatywę miasta, mającą na celu uwolnienie ulicy Dzikięj ze szpejnej rudery, będącej gniazdem przestępcstwa, powitać należy z wielkim uznaniem.

(rozw.)

# Ujęcie szajki młodocianych złodziei

## Nieudany występ zaprowadził ich za kratki

Nocy ubiegłej do ogrodu adw. Neumana przy ul. Willowej nr. 5 na Mokotowie w Warszawie dostali się nieznanymi złodziejami, którzy skradli figurki z brązu, ozdabiające ogród, ogólnej wartości około 1.000 zł. Złodzieje byli na tyle zuchwali, że rozebrali stojącą po środku ogrodu altanę, zabierając z niej także wartościowe części.

Kradzież spostrzegł nad ranem adw. Neuman, który natychmiast powiadomił policję XVI kom. P.P. Na miejsce udał się wywiadowca. Pod parkanem ogrodu znajdowały się ślady stóp, które wskazywały, że złodziejami byli młodociani. Na parkanie, który obity jest drutem kolczastym, widniała krew. Prawdopodobnie jeden z przechodzących przez parkan złodziejasków, zawadził o kołek drutu i skaleczył się. W pobliżu na polu na t.z.w. glinkach wywiadowcy znaleźli rozbitą figurkę „Satyra”, którą złodzieje uciekając musieli upuścić.

Ślady prowadziły na ul. Belwederską do domu nr. 27. Jeden z lokatorów domu zeznał, że 18-letni Majłoch Smieciuch wychodził z domu o godz. 23.30. Gdy policja udała się do mieszkania rodziców Smieciucha, syn ich spał. Przeprowadzono go do komisariatu. Wzięty w krzyżo-

wy ogień pytań przyznał się do kradzieży, której dokonał wspólnie ze Zdzisławem Izycznym, lat 16, zam. przy ul. Sandomierskiej nr. 31, Stefanem Szczesniakiem, lat 18, zam. przy ul. Bończy nr. 9, i Zbigniewem Wie-

czorkiewiczem, lat 16, zam. przy ul. Wiktorskiej nr. 3. Wieczorkiewicz miał obandażowaną prawą rękę, którą zranił sobie o drut.

Część skradzionych figurk odnaleziono. Cztery figurki mło-

dociani złodzieje sprzedali paserowi na ul. Czerniakowskiej zaraz po dokonaniu kradzieży. — Jedną figurkę zakopali w pobliżu ogrodu.

Jak ustalono — szajka młodocianych złodziei od dłuższego

czasu grasowała na terenie Siele i Mokotowa, dokonując przeważnie kradzieży w ogrodach. Niejednokrotnie również dopuszczała się kradzieży mieszkaniowych.

Młodocianych złodziei przesłano do Izby Zatrzymań.

# Straszny cios nożem w plecy

## Wzburzony tłum usiłował dokonać samosądu nad mordercą

Terenem potwornej zbrodni była w piątek późną nocą dzielnica nalewkowska w Warszawie.

W domu przy ulicy Zamenhofska Nr. 1 od dłuższego już czasu zajmował mieszkanie właściciel wielkiego sklepu ram i obrazów Mendel Schicht. Rodzina jego składała się z żony i dwójga małych dzieci.

Przed upływem kilku tygodni do mieszkania Schichtów wprowadził się szwagier gospodarza Alter Schicht. Przybył on do Polski z Palestyny, gdzie mieszkał od kilkunastu już lat. Ponieważ prowadzony tam przez niego interes podupadł Alter powrócił do Polski i przyjechawszy do Warszawy bez żadnej ceremonii pojawił się u kuzyna. Nie chcąc wywoływać awantur Schicht pozwolił mu nocować w swym sklepie oraz stolował go w swym mieszkaniu.

Krytycznej nocy do drzwi mieszkania Schichta zaczął się ktoś dobijać. Właściciel przeszedł przez sklep i otworzył drzwi. Jak się okazało, przybyszem był jakiś zapóźniony klient. W czasie, gdy gospodarz omawiał z nim interes, stojąc w drzwiach sklepu, podszedł do niego z tyłu Alter z nożem rzeźnickim w ręku i straszliwym ciosem w plecy powalił go na ziemię.

Na widok okropnej zbrodni powstała w sklepie szalona panika. Klient wybiegł na ulicę, wzywając krzykiem pomocy, za nim zaś Schichta, będąca mimowolnym świadkiem krwawego czynu kuzyna rzuciła się ku niemu, chcąc odebrać mu noż.

Pomiędzy Alterem i kobietą zawiązała walka. Alter wyrwał się, trzymającej go kurczowo ko biece, chcąc jeszcze raz ugodzić

leżącego w kałuży krwi na podłodze szwagra. Silny mężczyzna odepchnął w końcu Schichta, nie zdążył już jednak dobić swą ofiarę, ponieważ do sklepu wpadło kilku przechodniów i osłabiło go.

Miotającego się na wszystkie strony szaleńca wyprowadzono na ulicę, aby oddać go w ręce policjanta. Momentalnie utworzyło się zgromadzenie.

Dowiedziawszy się o co chodzi, tłum usiłował dokonać samosądu nad zbrodniarzem. Kil-

kunastu mężczyzn rzuciło się na niego, okładając go laskami i pięściami. Scena ta rozgrywała się na rogu Zamenhofska i Nowolipskiej, gdzie znajduje się postój dorożek samochodowych.

Jeden z kierowców, widząc, iż za chwilę rozwścieczony tłum zamorduje bitego mężczyznę, a nie wiedząc o co chodzi, pośpieszył mu z pomocą, wyrwał z rąk oprawców i wskoczywszy z nim razem do taksówki odjechał pełnym gazem w kierunku ulicy Przejazd. Gdy samochód zwol-

nił w pewnym momencie na skrzyżowaniu, Alter otworzył drzwiczki i wyskoczywszy na jezdnię zniknął.

Do rannego śmiertelnie Schichta wezwano Pogotowie, które przewiozło go w agonii do szpitala. Jak się okazało w czasie nakładania opatrunku, noż przebił mu na wylot płuca, uszkadzając arterie.

Jak przypuszczają, zbrodnia ma podłoże finansowe.

Zbiegłego mordercy poszukuje policja.

# „Piękna Tośka” na czele szajki

## okradła cały szereg zakładów ogrodnich

Przed pewnym czasem miała miejsce zuchwała kradzież na terenie jednego z większych zakładów ogrodnich, mieszczących się na Mokotowie w Warszawie. Włamywacze dostali się przez okno do oranżerii i wynieśli z niej kilkadziesiąt krzaków wyjątkowo cennych róż.

Powiadomiona o kradzieży policja wdrożyła dochodzenie, które uwińczone zostało pomyślnym wynikiem.

Kradzieżami kwiatów trudniła się od dłuższego czasu szajka, na czele której stała Teodora Oleksiewicz (6 sierpnia 16) była sprzedawczyni kwiatów w jednym z nocnych dancin-gów stolicy. Ponieważ okazało

się, iż oszukiwała ona kupujących przy wstawianiu reszty, dyrekcja usunęła „piękną Tośkę” z posady.

Znalazszy się na bruku Oleksiewiczówna postanowiła zabrać w drodze kradzieży. W tym celu zorganizowała bandę, stając następnie na jej czele i wyszukując „robotę”. Terenem operacji przestępców były przede wszystkim przedmieścia Warszawy, gdzie położone są większe zakłady ogrodnicze.

W krótkim przeciągu czasu szajka okradła cały szereg firm. Łupem złodziejasków padły przeważnie róże, tulipany oraz inne, cenne kwiaty.

Ostatnio zrabowali oni z zakładów ogrodnich w Wila-

nowie ogromne ilości bukszpanu. W końcu szajce powinęła się noga. Włamywali się oni do zakładu Józefa Zygałowskiego w alei Sobieskiego 89. Łupem rabusiów padło kilkadziesiąt krzaków róż, mimo tego, iż oranżerii pilnował dozorca nocny i kilka psów. Straty właściciela były znaczne, ponieważ prócz zrabowania kwiatów złodzieje połamali i zniszczyli bardzo dużo krzewów.

Bezpośrednio po tym występie szajka została zdemaskowana.

Część ze skradzionych kwiatów policja odnalazła w jednej z kwaciarni przy ul. Marszałkowskiej.

# Złowił dwóch złodziejasków

## przebrany za wieśniaka wywiadowca

Do XVI kom. P. P. zgłosił się Jerzy Walczak, zamieszkały na Służewie w Warszawie, i zameldował, że w chwili, gdy znajdował się w poczekalni Syndykatu Emigracyjnego przy ul. Chocimskiej nr. 5 podeszło do niego dwóch osobników, którzy wszczęli rozmowę. Walczak zwierzył się, że chce wyemigrować do Ameryki i przyszedł do

Syndykatu, ażeby wyrobić sobie potrzebne dokumenty.

Osobnicy podjęli się dopomóc Walczakowi w wyrobieniu dokumentów. Jeden z nich przedstawił się jako „sekretarz konsula”. „Sekretarz”, dowiedziawszy się, że Walczak ma przy sobie 320 zł., zaofiarował się wyrobić mu dokumenty natychmiast. W tym celu udali

się na ul. Puławską nr. 75, gdzie miał zamieszkiwać „konsul”. Na schodach mężczyźni, korzystając z nieuwagi Walczaka, skradli mu z kieszeni pieniądze i oddalili się, każąc mu czekać na schodach. Walczak po dwugodzinym oczekiwaniu zorientował się, że padł ofiarą oszustów.

W dniu wczorajszym rano jeden z wywiadowców 16-go kom. P. P. przebrał się za wieśniaka i udał się do Syndykatu Emigracyjnego na ul. Chocimską. Przed bramą zauważył dwóch podejrzanych osobników. Podeszedł do nich i zapytał o wejście do Syndykatu, gdyż chce sobie wyrobić dokumenty potrzebne na wyjazd. Mężczyźni ofiarowali się wyrobić mu dokumenty.

Gdy znaleźli się w bramie domu nr. 3 przy ul. Olszewskiej, wówczas wywiadowca szybko zamknął ją za sobą i przy pomocy dozorca, który znajdował się na podwórzu, zatrzymał ich.

Oszustów zakuto w kajdanki i przeprowadzono do komisariatu. Okazało się, że są to Chil Terlicki, zam. przy ul. Tatrzyskiej nr. 19, oraz Ogonek, zam. przy ul. Solec nr. 20.

Sędzono ich w areszcie

## Śmiertelne pobicie

We wsi Jutno, gm. Kolbiel, na powracającego do domu przez pole Stefana Witana, lat 22, mieszkańca wsi Głina, gm. Karczew, pow. warszawski, napadło kilku osobników, którzy pobili go do utraty przytomności. Rannego umieszczono w szp. Przem. Pańskiego w Warszawie — gdzie zmarł.

Policja prowadzi dochodzenie celem ujęcia sprawców śmiertelnego pobicia.

## Składajcie ofiary

**NA FUNDUSZ  
OBRONY  
MORSKIEJ**

## Znieważył policjanta znany awanturnik

Abram Icek Grynberg (Warszawa, Wrzesińska 4) awanturował się na ulicy, a gdy przechodzący policjant zwrócił mu uwagę, zasypał policjanta stępkami wywisk.

Awanturnika aresztowano i przeprowadzono do Sądu Starościńskiego, który za obelgi i posiadanie pałki drucianej, skazał go na 30 dni bezwzględnego aresztu.

# Brzęk kluczy go zdradził

## Znany złodziej rumuński ujęty w Warszawie

Tramwajem linii „17” jechała w Warszawie zamieszkała na Żoliborzu Anna Gołębiowska. Na ul. Senatorskiej wskoczyło do tramwaju dwóch mężczyzn, którzy zaczęli się przepychać do przodu, powodując sztuczny tłok.

W pewnej chwili Gołębiowska poczuła w kieszeni swego płaszczka cudzą dłoń, a jednocześnie usłyszała brzęk znajdujących się tam kluczy swego mieszkania. Kobieta wszczęła alarm, na odgłos którego obaj mężczyźni wyskoczyli z tram-

waju i rzucili się do ucieczki w przeciwnym kierunku. Jednego z uciekających, osobnika wytwornie ubranego, z melonikiem na głowie, schwytał przechodzący policjant. Zatrzymany tłumaczył się w rosyjskim języku, że jest dyplomatą zagranicznym i wyrażał głębokie oburzenie z powodu interwencji policjanta, oraz groził przykrymi konsekwencjami.

Mimo to, policjant przeprowadził wytwornego osobnika do komisariatu, gdzie okazało się, że jest to groźny złodziej

międzynarodowy, obywatel rumuński, Pinkus Goldenbrajt-Goldman, pochodzący z Kiszyniowa, poszukiwany przez policję wszystkich niemal państw Europy, za niezliczone kradzieże.

Goldenbrajt-Goldman grasował na wystawie w Paryżu. Tam poznał kilku złodziei z Polski i po skończeniu wystawy przyjechał z nimi nielegalnie do Warszawy na gościnne występy. Obdarzony fenomenalną zręcznością, zuchwały złodziej grasował w tramwajach,

autobusach, w kinach i teatrach, gdzie w sztucznym tłoku operował kieszenie upatrzonych ofiar.

Brzęk kluczy w kieszeni Gołębiowskiej zdradził bezcelnego złodzieja międzynarodowego. Goldenbrajt-Goldman zeznał, że w Warszawie mieszkał na ul. Solnej 5, co okazało się kłamstwem.

Obecnie policja prowadzi energiczne dochodzenie celem ujęcia zbiegłego współnika Goldenbrajda i ewentualnego nakrycia jego kompanów

# Z. KAMIŃSKA

## Dziewczyna do wszystkiego

gierzykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomięjskim bruku

Frania Snopkówna przybyła do Warszawy do obowiązku prosto ze wsi jako osiemnastoletnia dziewczyna. Nie znająca świata i ludzi dziewczynę podczas spaceru z przyjaciółką i jej dwoma znajomymi wyznaczył brutalnie jakiś szofer, którego nie znała nawet z imienia. Życie Frania zamieniło się w piekło. Nie raz jeden stała na progu samobójstwa.

Pan Bóg jednak czuwał nad nieszczęśliwą. Dopomogli trochę dobrzy ludzie. Udało się Frani umieścić swego synka Rysia w zakładzie im. ks. Boduena. Nie mając przy sobie dziecka, mogła już pracować.

Po dwóch latach ciężkiej pracy, kiedy zło splątało się z uśmiechami losu, Frania spotkała swą dawną przyjaciółkę Zośkę i ta obiecała jej pomóc odszukać ojca jej dziecka.

Pewnego dnia Zośka wyznaczyła swemu szoferowi spotkanie w pewnej restauracji na Woli.

W pamięci Frania dobrze utkwił obraz człowieka, który ją skrzywdził, a tymczasem przybył na spotkanie jakiś dryblas, którego ujrzała po raz pierwszy.

Próby nawiązania z nim poważnej rozmowy nie doprowadziły do niczego w towarzystwie, które zajęło się przede wszystkim pić wódkę.

Wiedziała, że z tym pijakiem nie dojdę do ładu. Szkoda było czasu.

Zostawiłam go na kanapie, jak coś sobie po pijacku mamrotał pod nosem.

Zośka ze swoim panem Antosiem siedzieli na sali przy bufecie. Pan Antoś zerwał się na mój widok.

— Co się stało? — spytał się mnie. — Gdzie jest Sasza?

— Jaki Sasza?

— Omyliłem się! Władysław!

— Upił się i siedzi.

Spojrzał na mnie, na Zośkę i pobiegł do owego niby pana Władysława. Ja stanęłam koło Zośki. Była też pijana. Zwiesiła głowę nad szklanką fusów, które pewnie miały być czarną kawą.

— Widzę, powiedziałam do niej, — że z żadnym z was nie można się dziś dogadać! Chcę pomówić z panem Władysławem, ale już nie w knajpie! A teraz muszę iść. I tak pewnie będę miała awanturę od pani, bo jest późno.

— Nie chodź... Nie dobrze mi... — mruknęła.

Męczyła ją czkawka.

Nie zwracałam już na nią uwagi. Zmierzałam do drzwi, kiedy na salę wszedł pan Władysław, uwieszony u ramienia pana Antosia.

— Gdzie jest dziewczyna?! — darsi się na całe gardło. — Nie przychodziłem tu, żeby samemu siedzieć!

Nie czekałam, co będzie dalej, tylko wyniosłam się przedziutko.

Kiedy jechałam tramwajem do domu, ze strachem patrzyłam na zegar.

— Zanim zajadę, spóźnię się więcej niż godzinę! — pomyślałam.

Cóż jednak mogłam poradzić? Starłam się nie myśleć o tym, tym brdziej, że opadły mnie znów wątpliwości, czy ten drab jest tym panem Władysławem, o którego mnie chodziło.

W domu, tak jak się spodziewałam, czekała mnie awantura. Pani od godziny gotowa była do wyjścia, a mnie nie było. Ledwie się pokazałam, od razu na mnie z krzykiem:

— Cóż sobie Frania myśli? Kiedy Frania miała być w domu? Która jest godzina? Nie dopuszczę do tego, by taka młoda dziewczyna włóczyła się wieczorami!

Właśnie! Dużo ją to obchodziło! Do kina chciała iść po prostu i udała, że tak dba o moją uczciwość! Byłam trochę zła, zdenerwowana nieudanym spotkaniem i odpowiedziałam jej:

— Przez cały tydzień nosa nie wytykam na powietrze, a jak mam wychodnie raz w niedzielę, to też tylko na trzy godziny! To za mało, proszę pani! Ja jestem też człowiekiem, mnie się coś też należy!

Na nieszczęście stałam blisko niej. Widocznie czuć było ode mnie trochę wódkę po wypiciu tych trzech kieliszków.

— Pijana jesteś?! — pisnęła i cofnęła się przerażona.

— Nie jestem pijana. Widzi pani przecież!...

— Od jutra się wynosi! Tego by jeszcze brakowało, żebym taką młodą pijaczkę trzymała w domu! Przy dzieciach! Po takiej dziewczynie wszystkiego można się spodziewać! W domu są młodzi chłopcy! Gotowa deprawacja! Od jutra z samego rana masz spakować swoje rzeczy i żebyś się mi się natychmiast wynosiła!

Wolałam nic nie mówić. Wyszłam do kuchni. Naturalnie pani też zaraz wyszła.

Zmartwiłam się bardzo tym wymówieniem. Słuchałam parę tygodni zaledwie, z takim trudem znalazłam to miejsce, a teraz znów trzeba iść na poniedziałek!

Zasnąć nie mogłam ze zmartwienia.

Ale rano pani przyszła do kuchni i powiedziała:

— Pierwszy i ostatni raz ci daruję! Zeby mi się to więcej razy nie powtórzyło. Chyba sama dosko- nale rozumiesz, że nie mogłabym cię trzymać!... I za

karę nie dostaniesz w najbliższą niedzielę wychodnie! Bierz się do roboty!

Zacisnęłam zęby, bo i na coby się zdało jak tłumaczenie, czy obrona? Jej dobra wola była tłumaczyć, toby może po prostu kazała mi być cicho i nie mówić. Wolałam nie drażnić jej i nie denerwować. Z zacisniętymi zębami wzięłam się do roboty, czy to człowieka nie może ogarnąć pasja, kiedy niesłusznie go krzywdzą i z byle jakiego powodu odbierają mi nawet te cztery czy pięć godzin odczynku raz w tygodniu?

W każdym razie o miejsce i dach nad głową nie potrzebowałam się w tej chwili martwić. Myślałam więc, jakby tu spotkać się znów z panem Władysławem, tylko już naturalnie nie w knajpie, z nim pomówić poważnie.

Przed wieczorem przyszła do mnie Zośka.

Nie bardzo byłam rada z tych odwiedzin, bałam się, że mojej pani znów się coś nie podoba i będzie nowa awantura.

Zośka od razu na wstępie do mnie z pretensjami:

— Cóż tak uciekla, jak wariatka?

— Co miałam z takim pijakiem gadać? Przecież był taki pijany, że o poważnej rozmowie nie mogło być gadania! I ty też ładnie się ubrałaś!

— Nie byłam znów taka pijana! Wszystkiego mięta!

— Tego by jeszcze brakowało, żeby kobieta upiła się jak nieboskie stworzenie! Ale gadaj prosto, czego chcesz, bo moja stara zła jak chrzan i tyko szuka pretekstu do awantury. Już wczoraj i dziś rano dosyć się nasłuchiwałam!

— Możesz teraz wyjść? Pan Władysław czeka na ciebie w moim mieszkaniu!

— Nie, teraz nie mogę.

— Masz ci los! Umyślnie go sprowadziłam do siebie, żeby ci ułatwić z nim rozmowę, a ty nie możesz wyjść! Powiedz pani, że masz ważny interes w mieście, że przyjechał ktoś do ciebie ze wsi i koniecznie musisz się zobaczyć. Nabujaj cośkolwiek i zaraz chodź ze mną, bo on tam czeka!

— Co ty myślisz, że ja tak mogę rzucić do puści, choćbym jej nakłamała nie wiem co!

— Też miejsce! — zachnęła się Zośka. — Był tam nie siedział nawet godziny na takiej służbie, gdzie nawet wieczorem na godzinę nie mógł wyjść!

— A ja siedzę!...

— Więc co będzie? Zrozum, że on przecież czeka! Ze masz z nim pogadać! Sama chciałaś! Prosił mnie!

O nic ją nie prosiłam. Trochę byłam zdziwiona, że ona tak gorliwie zajmuje się moją sprawą, o nic ją jeszcze nie podejrzewałam.

Bardzo mi nie sporo było iść do pani prosić o pozwolenie wyjścia, kiedy dopiero miałam być przykości.

Poszłam do pokoju, ale jak zobaczyłam moją pani, to nie miałam odwagi ust otworzyć. I szperałam tylko w kredensie i wyszłam do kuchni nie powiedziawszy ani słowa.

(Dalszy ciąg jutro)

Proszek od **BOLU GŁOWY**  
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.  
**KOWALSKINA**  
stosuje się również  
**PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE**

LECH MUSZYŃSKI

COPYRIGHT BY BULL

## DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

23

Ludzie z czarnymi skrzynekami znów zaczęli trzaskać. Dowiedziałem się potem, że to byli fotografowie z prasy. Nagle usłyszałem głos, na którego dźwięk drgnąłem:

— Niechże i ja panu pozwolę, panie O'Hearn. Dobra, cieszę się tak, jak gdyby Demon wygrał ten bieg dla mnie i w moich barwach.

Larry precyzyjnie się do nas. Miał twarz tak czerwona, jak burak.

— To panna Sommerfield, o której — powiedział. — Demon jest koniem jej hodowli.

— Wystarczy popatrzeć na niego, by wiedzieć, skąd pochodzi — powiedział Tim, zeskakując z siodła. Zdjął swoją zieloną czapkę. — Dumny jestem z tego, że poznałem panią. Szczerze jestem pani wdzięczny za tak staranny wychów. To koń z żelazną ambicją!

I znów zastrzeszczały czarne skrzyńki. Chłopiec próbował za prowadzić mnie na paddok, ale nie chciałem odejść. Panna Jadzia roześmiała się wesoło:

— Wiem, czego chce ten

pieszczoch... Czekaj na jabłko, a ja w tej chwili nie mam ani jednego...

— Da mu je pani w stajni — powiedział Larry, przecież odwiedzi go pani chyba i nie pożałuje mu pani jabłko!

Gdy mnie wyprowadzono, obejrzałem się. Młodzi ludzie stali obok siebie i Larry wcale nie wyglądał teraz na chorego. W zupełności zrozumiałem go. I ja czuję się zawsze o wiele lepiej, gdy przy mnie jest panna Jadzia.

Na paddoku zebrało się moc ludzi. Dowiedziałem się, że cały personel stajenny panny Jadzii poprosił o zaliczkę i wszyscy na mnie stawali. Płacono \$13 za 10 — więc dobrze na tym wyszli. Nikt nie wspominał już teraz o moich krzywych nogach. Można było pomyśleć, że jestem najzgrabniejszym i najpiękniejszym koniem w całym Kentucky.

Coffe, nasz chłopiec stajenny, promieniował poprostu zadowoleniem. Wygrał kilka dni temu w karty 10 dolarów i całą tę sumę postawił na mnie. Skakał, jak dziecko, przez cały czas, gdy mnie oprowadzał. — Mówię ci, to nadzwyczajny koń, on wygra Derby! — powtarzał każdemu, kogo spotkał.

— To był prawdziwy cud — mówił Tim do Larryego, gdy przyszli do stajni. Nadrabiałem miną przed biegiem, ale właściwie mało miałem nadziei. Mówię ci, gdyśmy się wydostali na prostą, zacząłem się poprostu modlić. — A tu Demona jakby coś poniosło... Nie wiem skąd on wziął tyle sił, zdawałoby się, że już nic w nim niema! No, wszystko dobrze się skończyło, teraz będę mógł podreperować swoje zdrowie, mój drogi chłopczyce. I niech mnie kule biją, jeżeli już teraz nie wyglądasz znacznie lepiej, niż w pierwszych dniach twojej choroby.

Gdy ochłonęłam po wyścigu, Tim obejrzał mnie znów od stóp do głów, może nawet nieco dłużej, niż zwykle po robocie.

— Wszystko w porządku — powiedział z zadowoleniem. — To mocny koń!

Nim zamknięto drzwi stajni na noc, odwiedziło mnie jeszcze parę osób. Przyszła też i panna Jadzia. Przyprowadził ją Larry i patrzył, gdy dawała mi jabłko. A potem poklepała mnie a ja cierałem się o nią, jak za dawnych, dobrych czasów w Wielkich Łąkach.

— Gdybyście kiedykolwiek chcieli go sprzedać, pamiętajcie przede wszystkim o mnie — powiedziała do Larry'ego. — Nie byłabym się go nigdy wyzbyła, gdyby nie to, że mnie oszukano

wię ci, to nadzwyczajny koń, on wygra Derby! — powtarzał każdemu, kogo spotkał.

— To był prawdziwy cud — mówił Tim do Larryego, gdy przyszli do stajni. Nadrabiałem miną przed biegiem, ale właściwie mało miałem nadziei. Mówię ci, gdyśmy się wydostali na prostą, zacząłem się poprostu modlić. — A tu Demona jakby coś poniosło... Nie wiem skąd on wziął tyle sił, zdawałoby się, że już nic w nim niema! No, wszystko dobrze się skończyło, teraz będę mógł podreperować swoje zdrowie, mój drogi chłopczyce. I niech mnie kule biją, jeżeli już teraz nie wyglądasz znacznie lepiej, niż w pierwszych dniach twojej choroby.

Gdy ochłonęłam po wyścigu, Tim obejrzał mnie znów od stóp do głów, może nawet nieco dłużej, niż zwykle po robocie.

— Wszystko w porządku — powiedział z zadowoleniem. — To mocny koń!

Nim zamknięto drzwi stajni na noc, odwiedziło mnie jeszcze parę osób. Przyszła też i panna Jadzia. Przyprowadził ją Larry i patrzył, gdy dawała mi jabłko. A potem poklepała mnie a ja cierałem się o nią, jak za dawnych, dobrych czasów w Wielkich Łąkach.

— Gdybyście kiedykolwiek chcieli go sprzedać, pamiętajcie przede wszystkim o mnie — powiedziała do Larry'ego. — Nie byłabym się go nigdy wyzbyła, gdyby nie to, że mnie oszukano

i wyprowadzono w pole. To była wstrętna robota kombinatorów...

— Kto to zrobił? — zapytał Larry.

— Mniejsza z tym — odpowiedziała. — To była godna siebie kompania lotrów!

Wiedziałem, kogo miała na myśli. Tym lotrem był Jack. A potem przyszła do stajni jeszcze jedna pani. Przyprowadził ją Jim, nie Larry. Wyglądała bardzo mile, choć nie tak wspaniale, jak panna Jadzia.

— Mogę panu wypisać w tej chwili czek na 20.000 dolarów. Demon dla mnie jest tyle wart! — powiedziała do Tima.

Ale Tim tylko potrząsnął głową:

— Nie, pani Graham... Żałuję bardzo, ale nie mogę sprzedać pani tego konia. Wiem, że u pani byłoby mu dobrze, ale mam już swoje plany odnośnie Demona... Bardzo żałuję, ale doprawdy nie mogę...

Słyszałem jeszcze tego dnia jak inni ludzie rozmawiali z Tima o pieniądzach i wiem, że oni też chcieli mnie kupić. Tak to już jest z nami. Gdy się przegrywa, właściciel zapisuje konia do wyścigu sprzedażnego i ktoś inny go kupuje. Po wygranej gonitwie — całe masy ludzi chcą zwycięzcę kupić z wolnej ręki. Tak czy inaczej, zwykle kończy się dla nas to wszystko zmianą stajni.

Przed samym zamknięciem boksu, Larry odezwał się do Tima:

BALSAMICZNY  
**SÓL**  
DO  
**NÓG**  
GASECKIEGO  
(Z KOGUTKIEM)  
**AGEPIN**  
usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmęczenie, odciąża, które po tej kąpielu doja się usnąć nawet po zmroku. Przed użyciem na ożekowaniu

— I cóż teraz zamierzasz zrobić z Demonem?

— Cóż, Tim. Wiesz przecież, że nie lubię zbyt forsownie przemęczać, nim doszły do pełni swego rozwoju. Licząc wszystko, cośmy dziś na Demonie zarobili, mamy dosyć na przetrwanie, mamy dosyć na utrzymanie siebie w tej Szwajcarii, gdzie napewno szybko odskasz zdrowie... Na utrzymanie konia przez lato też starczy nam w zupełności. Myślę więc, że napiszemy Demona jeszcze do któregoś wyścigu, prawdopodobnie do jakiegoś handicapu, a potem damy mu kilka miesięcy odoczynku. Do sierpnia nauczy się...

(Dalszy ciąg jutro)

# KRONIKA SPORTOWA

## Czy Polska wygra mecz z Brazylią

**Pamiętne chwile na stadionie Wojska Polskiego - Walka z... bogatymi piłkarzami - Czym legitymują się polscy reprezentanci - Kto wygra w Strassburgu**

Przypomnijmy sobie ten wspólny, niezapomniany obraz: w loży reprezentacyjnej Naczelny Wódz, Marszałek Smigły Rydz, a 30.000 tłum w radosnym uniesieniu śpiewa Hymn Narodowy. To było na chwilę przed wielkim meczem piłkarskim Polska - Irlandia.

Czyż ktokolwiek myślał, że nasi chłopcy potrafią zmusić do kapitulacji bitnych piłkarzy z Irlandii? Czyż nie większość sądziła, że jeśli przegramy „honorowo”, względnie zremisujemy, będzie to dla nas wielki sukces?

Przecież Irlandia przyjechała do Warszawy po dramatycznym meczu w Pradze, gdzie zremisowała z znakomitym zespołem Czechosłowacji. Przecież w drużynie irlandzkiej grają sami zawodowcy. Przecież w zespole irlandzkim grają asy klubów angielskich.

**TYLKO ONI WIERZYLI**  
Nastroj nie mógł być... wesoły. A jednak wiary nie straciła tylko... nasza drużyna. Trzeba

było widzieć reprezentantów z bliska, trzeba było widzieć zaciętość i ofiarność graczy, aby zrozumieć, że taka drużyna nie łatwo ulega. I cóż się okazało? Polacy, po chwilowej depresji, ruszyli, jak lwy do ataku i wtedy narodził się wielki sukces, o którym kronikarze piszą będą długie tomy...

### POTEŻNA I BOGATA BRAZYLIA

To była potęga wiary w zwycięstwo! Wiara we własne siły! Wiara w swe umiejętności, wiara, że przegrywają tylko chwilę, że do walki należy stanąć uzbudowanym i niezrezygnowanym.

Zbliża się mecz z Brazylią. — W dniu 5 czerwca na stadionie w Strassburgu nasza 11-ka narodowa staje do meczu z potężną i bogatą jedenastką Brazylii. — Gdy się czyta depeche o luksusowym i wystawnym życiu piłkarzy brazylijskich we Francji — ogarnia zdumienie i podziw. Zaprawdę, pod szczęśliwą gwia-

zdą rodzi się ci Murzyni, Mulaci i „Biali”, którzy przyjechali z dalekiego zamorskiego kraju, pewni i butni, śmiały i zdobywcy. Cała Brazylia oczekuje, że ich „Boye” przywiozą z dalekiej Francji zaszczytny tytuł mistrza świata.

### ZYWA PRZESZKODA

Pierwszą przeszkodą w marszu do upragnionego celu jest Polska. Brazylia nie zna polskiej piłki nożnej. Brazylia musi kontentować się najrozmaitszymi informacjami. Ostatnią dla nich legitymacją jest zwycięstwo Polski nad Irlandią, zwycięstwo bezardonowe i miażdżące.

W szeregach Brazylijczyków, sadząc z informacji zapanowała lekka konsternacja. Ale przecie ani na chwilę nie przestają wierzyć, że mecz z Polską to tylko fragment wielkiej batalii, którą mają stoczyć, by zdobyć puchar mistrzowski, przyobiecany narodowi brazylijskiemu przed wyjazdem do Francji.

### HURT I DETAL

Reprezentacja Polski od razu w pierwszym meczu staje więc do walki z najgroźniejszym zespołem. Zespołem naszpikowanym egzotycznymi sławami, z których każda kosztuje setki tysięcy dolarów, z których każda stanowi rezerwar złota dla swego klubu.

My nie mamy takich asów w takim hurcie. Mamy ich tylko w detalu. Ale my posiadamy za to zespół, nie tylko legitymujący się umiejętnościami, ale którego najważniejszymi walorami są: — ambicja i poświęcenie. Przekonał się dowodnie, że nasi chłopcy umieją nie tylko strzelać bramki, nie tylko powstrzymać ataki nieprzyjacielskie, ale i że nasi reprezentanci posiadają bezcenną dar: ambicję. W ostatnich walkach międzynarodowych ten walor przelamywał najcięższe przeszkody, ten walor był największym taranem dla przeciwnika.

### BEZ WROŻB

Nie chcemy bawić się w proroków i nie chcemy omamiać Czytelników. Doskonale sobie zdajemy sprawę, że Brazylia to 11-ka wielkich piłkarzy, wyszkolona, doskonale przygoto-

wana, świetnie nastawiona psychicznie. Ze ta 11-ka umie walczyć i wygrywać. Ale i my posiadamy zespół, który już z nie jednego pieca chleb jadł. Posiadamy 11-ku piłkarzy, wypróbowanych w ciężkich bojach, posiadamy asów takich, jak Madajski, Szczepaniak, Wilimowski, Wodarz. A obok nich graczy, z których każdy potrafi wykręcić z siebie tyle zapału, tyle poświęcenia...

W Strassburgu rozegra się wielka batalia. Będzie to mecz szarpający nerwy i nie dający żadnej ze stron spokoju aż do ostatniego gwizdka sędziego.

Nie przesadzamy sprawy. — Nie tvpujemy zwycięzcy. Wiemy tylko, że narodowa jedenastka Polski zadokumentuje na stadionie w Strassburgu, że już dawno weszła do wielkiej rodziny możnowładców piłkarskich.

A szlachectwo obowiązuje.

(m.g.)



**PRZY WYRZUTACH** skórnych — wrzodziakach, skrofulach, czerwoności skóry, liszajach, piegach stosuje się **SOK KWITNĄCEGO ŁOPIANU** Magistra EDWARDA GOBIĘCA. Sprzedaż: apteki dpozerie. Skład główny: Warszawa, Miodowa 14.

**Odciski**  
ZGRUBIAŁA SKÓRĘ  
I BRODAWKI  
USUWA BEZ BÓLU  
I BEZPOWROTNI  
**KLAWIOL**  
„AD. KOWALSKI” WARSZAWA

## Śląsk prowadził 2:1 i przegrał

**Francuscy piłkarze mimo to nie zaimponowali**

**KATOWICE.** W sobotę rozegrany został w Katowicach międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją śląską a drużyną francuską Racing Club ze Strasbourga.

Zwyciężyła drużyna francuska 4:2 (1:1).

Zawody, wbrew oczekiwaniom nie wzbudziły na Śląsku większego zainteresowania i zgromadziły zaledwie około tysiąca widzów. Powodem tego był słaby skład reprezentacji Śląska, który wobec niemożności wystawienia swych czoł-

wych zawodników, powołanych na obóz przed mistrzostwami świata, musiał wystawić słabą drużynę, składającą się przeważnie z graczy ligi okręgowej.

Drużyna francuska zaprezentowała się zupełnie dobrze. Cechuje ją szybki start do piłki, pomysłowe kombinacje oraz celny strzał na bramkę. Goście nie wysilali się zbytnio, grając raczej na pokaz. Na tle lepiej grającej drużyny francuskiej reprezentacja Śląska wypadła słabo, szczególnie w linii ataku, który gubił się we własnych kombinacjach i nie potrafił zdobyć się na skuteczny strzał.

Nie przeszkodziło to jednakże Śląskowi utrzymać grę otwartej przez pewien czas, a do 20-tej minuty drugiej połowy prowadzić nawet 2:1.

Końcowy zryw gości po pięknych zagraniach przynosi im 3 bramki, zapewniając końcowe zwycięstwo.

Przebieg meczu: Racing już w 5 minucie zdobywa prowadzenie przez Hummengergera, który dalekim, pięknie plasowanym strzałem uzyskał bramkę. Śląsk gra ambitnie jednak ak-

cją jego brak wykończenia. W 27 minucie udaje się Śląskowi zdobyć wyrównującą bramkę przez Kopecia. Stan 1:1 utrzymuje się do przerwy.

Po przerwie w 10-tej minucie Śląsk zdobywa niespodziewanie drugą bramkę przez Kopecia i prowadzi 2:1.

Po wyrównanej w następnym okresie grze Racing przechodzi do ataku i gra wybitnie na poprawę wyniku. W 20-tej minucie przez Hummengergera udaje się Racingowi wyrównać. Końcowe 5 minut gry należą do Francuzów, którzy w 40-tej minucie przez Muellera i w 42 przez Hoffmana uzyskują dwie bramki decydujące o końcowym wyniku.

Z drużyny francuskiej na pierwszym miejscu wyróżnić należy Hummengergera, środkowego pomocnika, który był inicjatorem wszystkich akcji drużyny i strzelcem dwóch bramek. Na wyróżnienie zasługuje również gra ataku.

Drużyna śląska miała najlepszych swych graczy w bocznych pomocnikach: Pazurku IV i Panhyru.

## Sukces Jadwigi Jedrzejewskiej



**LONDYN.** W sobotę zakończył się w Chiwick pod Londynem międzynarodowy turniej tenisowy. Pierwsze miejsce i tytuł mistrzyni zdobyła Jedrzejewska.

Pokonała ona w finale nową gwiazdę amerykańskiego tenisa Bundy w dwóch setach 7:5, 6:2, przy czym Amerykanka jedynie w pierwszym secie potrafiła nawiązać walkę z Pol-

## Porażki bokserów estońskich

**w międzynarodowym turnieju w Warszawie**

Na korcie tenisowym Legii warszawskiej wobec trzech tysięcy widzów rozegrany został w sobotę wieczorem międzynarodowy turniej bokserki zorganizowany przez sekcję bokserki „Lotu” z udziałem pięciu ciałek estońskich.

W wadze muszej Rotholc wygrał wysoko na punkty z Estończykiem Kaebi. Rotholc górował przez cały czas nad ruchliwym Estończykiem, a

pod koniec meczu Kaebi był bliski nokautu.

W wadze piórkowej Czortek wygra z Estończykiem Seepere, mając przez wszystkie trzy rundy dużą przewagę. Niemniej Estończyk stawiał zacięty opór, a chwilami udawało mu się doprowadzić do ostrej wymiany ciosów, w której jednak Polak górował.

W wadze lekkiej Kowalski pokonał

na punkty Estończyka Kanepi. Zwycięstwo Polaka było zupełnie zasłużone, chociaż w pierwszej rundzie Kowalski nie wykazał specjalnie dobrej formy.

W wadze średniej Pilsarskiemu nie słusznie przyznano remis z Estończykiem Radikiem.

W wadze ciężkiej Doroba pokonał niespodziewanie wysoko na punkty Linnamaegi (Estonia).

**PROSZKI**  
W MIECZACH WYKONCZONYCH  
**Kogutek**  
TASTOSOWANIE  
**GRYPY, PRZEZIEBIENIE**  
**BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW** itp.  
Zapobiega opryszczkowym chorobom w os. nos. **KOGUTEK**  
tylko w aptekach i drogeriach w **TORBYKACH**

# K. RYLSKI TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ  
WSPÓŁCZESNA OSNUTANA  
PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabłuka z majątku Sosnowka.

Inspektor Puchała zawiadomił telefonicznie posterunek policji w Sosnowcu, by pani Zabłuczyna stawiała się natychmiast w Urzędzie Śledczym. Od niej dowiedział się Puchała, że Zabłuka miał podjąć większą sumę pieniędzy w banku Rolnym. Inspektor Puchała udał się więc do banku, gdzie po dokładnym śledztwie zdołał dowiedzieć się, iż Zabłuka był w banku w towarzystwie jakiejś młodej damy i podjął sumę 500.000 złotych.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która miał na sobie bieliznę z monogramem S. P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża, mimo iż twarz topielca była straszliwie zmasakrowana.

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list, wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku. Treść listu omal nie doprowadziła panią Halinę do szału. Okazało się, że pogrzebano obcego człowieka. Olszewski porozumiał się z inspektorem Puchalą, który obiecał natychmiast przyjechać.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna — i prosi o natychmiastową pomoc policji.

Inspektor Puchała czytał list na głos, a Halina i Witold słuchali treści listu z rozdziawionymi ustami. Mimo, iż treść listu słyszeli po raz trzeci, jednak każde słowo wydawało im się jakimś objawieniem, spływającym z niebiosa.

Nie mniej wzburzony treścią tego listu był inspektor Puchała.

Gdy już skończył czytanie, nie mógł oderwać wzroku od zapisanych drobnymi literami kartek. Powtarzał jak gdyby do siebie samego:

— Hm, to dziwne, bardzo dziwne... Po raz pierwszy w tym życiu wydarzyła się podobna historia... Dziwne... Pogrzebaliśmy człowieka, którego personalia nie zostały ustalone...

Pani Halina załamała ręce i wybuchła płaczem. — Panie inspektorze, niech pan ratuje mego męża! Ojca moich dzieci! Na miłość boską, niech pan go ratuje...

— Pani Halino, uczynię wszystko, co będzie w mojej mocy. Ale muszę dokładnie opracować plan działania. Być może, list wysłano specjalnie z Mikułowa, by wprowadzić nas w błąd... A może ten chłopak naprawdę pragnął przyjść Poradzkim do pomocy...

— Od dawna wiedzieliśmy, w jakiej sytuacji jest Seweryn — odezwał się nagle Witold. — Ach gdybyśmy wówczas nie zrezygnowali lekkomyślnie z poszukiwań...

— Co takiego? — spojrzał zdziwiony inspektor Puchała. — O czym wiedzieliście i z czego nie zrezygnowaliście?

Witold zmieszkał się trochę. Ale po chwili odrzekł:

— Miałem zamiar powiedzieć panu o tym od razu. Ale moja siostra, którą pan zobowiązał, by nikomu o tym nie opowiadała, zabroniła mi...

Witold opowiedział o swym wizycie u jasnowidza doktora Słupskiego i o przepowiedni doktora. Inspektor był przerażony tym, co teraz usłyszał i powiedział:

— Ach, cywile, o takich sprawach należało mnie od razu powiadomić. Tak, słyszałem o tym jasnowidzu, aczkolwiek nie zawsze mogę posługiwać się jego pomocą... Ale to jest bezwzględnie bardzo ciekawe... Zaraz wyjeżdżam na Śląsk.

— Czy pozwoli pan inspektorze, że będę mu towarzyszył? — zapytał Witold.

Inspektor zamyślił się i odrzekł: — Wątpię, czy pańska pomoc będzie mi potrzebna.

— Niech mu pan pozwoli pojechać, panie inspektorze — błagała Halina. — Mój brat powiadomi mnie natychmiast o wszystkim. A może ja także pojedę?

— Pani na pewno nie ma po co jechać — odrzekł inspektor. — Ale jeśli brat nalega... Zaraz przekonamy się, kiedy odchodzi najbliższy pociąg... Proszę zadzwonić do Orbisu...

Witold porozumiał się natychmiast z biurem informacyjnym: pociąg do Katowic wyjeżdża za godzinę...

— Tak, tym pociągiem pojedę — zdecydował się Puchała. — Proszę oczekiwać mnie na dworcu. Zabiorę najlepszych wywiadowców. Ta historia wy daje mi się wielce podejrzaną...

— Czy wątpi pan, panie inspektorze, że list ten wysłał mój szwagier? — zapytał zaniepokojony Olszewski.

— Ależ, jestem przekonany, że tak. Ale mam na myśli zupełnie co innego — powiedział Pu-

chała spoglądając na panią Halinę. — Może być, zmuszono go do napisania tego listu... Pani mąż...

W tej chwili rozległ się dzwonek przy drzwiach. Wszyscy troje zamilkli i wzrok ich skierował się w stronę drzwi.

Rozległo się pukanie do drzwi. Witold powiedział:

— Proszę!

Na progu ukazała się Jasia z wielką niebieską kopertą w ręku i powiedziała:

— List do pana inspektora!

— Do mnie? — zdziwił się bardzo Puchała i wyjął szybko z jej ręki list, oglądając go ze wszystkich stron.

Tak, prawda. Na podłużnej kopercie widniał napis na maszynie:

„Dla inspektora Puchaly. W miejscu“.

Zanim jeszcze otworzył kopertę, zapytał służącą, która spoglądała na niego wystraszona

— Kto to przyniósł?

— Posłaniec.

— Czy czeka jeszcze?

— Nie, oddał list i wyszedł.

— Teraz wyszedł?

— Tak, przed chwilą.

— Proszę zaczekać, jest chyba na schodach.

— Na pewno, to był starszek.

Inspektor Puchała szybko zbiegł schodami na dół.

Witold i Halina spoglądają na siebie zdumieni. Co się stało? Czemu przestraszył się tak inspektor Puchała?

Po chwili wraca inspektor wraz z posłańcem, którego zastał jeszcze w bramie.

Posłaniec, starszy człowiek w czerwonej czapce o sumiastym siwym wąsie, nosi na sobie mimo wiosny zimową kurtkę. Jest wystraszony, nie wie czemu zawolali go z powrotem. Stoi nieśmiało i ściągnął dopiero teraz z głowy czerwoną czapkę, którą zapomniał zdjąć przy wejściu.

Inspektor Puchała woła go do pokoju i tu pyta: — Gdzie pański postój?

— Róg Marszałkowskiej i Złotej... — odpowiada starszek.

— Dokumenty i legitymację! — rozkazuje krótko inspektor.

Starszek poczyna szperać w swych kieszeniach. Wyciągnął stamtąd w końcu paczkę dokumentów, i począł się im przyglądać, czy się czasem nie pomylił.

— Proszę — podaje papiery inspektorowi. Inspektor przejrzał dokumenty i oddał je z po-

wrotem. Wszystko jest w porządku.

— Czy mogę odejść?

— Zaczekać jeszcze chwilę.

Dopiero teraz otwiera inspektor powoli podłużną kopertę, i przygląda się jej przy oknie. Tak wewnątrz jest mała kartka papieru.

Wyjął kartkę: kilka wierszy pisanych na maszynie.

Halina i Witold pozerają go wzrokiem. Widzą, jak zagryza wargi, na twarzy jego ukazują się grymasy...

Ciekawi ich, co ten list może zawierać. Serce Haliny wali młotem. Rozumie, że to ma jakiś związek z jej sprawą. Cóż się znowu stało? Inspektor Puchała nie opowiada jednak nic i zwracając się do posłańca, pyta:

— Kto dał ten list?

— Jakiś człowiek — odrzekł posłaniec.

— Rozumiem, że to dał człowiek, a nie zwierzę — Puchała jest wzburzony. — Kto to był? Mężczyzna czy kobieta?

— Mężczyzna, proszę pana, mężczyzna — odrzekł drżąc ze strachu posłaniec.

— O to chodzi! Młody czy stary? Proszę mi powiedzieć, jak ten mężczyzna wyglądał?

Posłaniec namyślał się chwilę zakłopotany i drżącym głosem powiedział:

— Proszę pana, tylu ludzi widzę, tyle razy listy odnoszę, skąd miałbym pamiętać, jak każdy wygląda?

— Kiedy otrzymał pan ten list?

— Teraz, przed kwadransem.

— Nie pamięta pan, jak ten mężczyzna wyglądał? Brunet, blondyn? Wysoki czy niski? Starszy czy młody?

Stary posłaniec boi się przyznać, że jest chory na oczy, to też powiada zakłopotany:

— Nie patrzę nigdy, kto mnie posyła. Jak mnie płacą, to załatwiam w najlepszym porządku i ko-

niec. Ale musiał to być porządny facet. Za taką drogę dał mi dwa złote... Średniego wzrostu...

— Możecie pójść — oddaje mu Puchała dokumenty. — A na przyszłość, zważać mi, kto posyła Odmarsz!

A po wyjściu posłańca, zwraca się Puchała do Witolda:

— Trzeba się naprawdę spieszyć. Jak widać mamy do czynienia z zorganizowaną bandą... Ten co wysłał list, wybrał specjalnie tego krótkowzrocznego starszka... Szkoda każdej chwili!

(Dalszy ciąg jutro).

## TADEUSZ RY. DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIECENIU

Teraz spoglądał na swego nowego ojca ze zdziwieniem i długo trwało, zanim przyzwyczaił się znowu do myśli, że wysoki pan o jasnej czuprynie jest jego ojcem.

Znowu minęło kilka tygodni. Tadeusz postanowił przeprowadzić się ze swą rodziną do Warszawy.

Ciągnęło go do stolicy, do miasta, gdzie tyle przeżył i nacierniał się. Jak teraz wygląda Warszawa, po tylu przejściach, tylu zmianach? Jeszcze pięć lat temu rozpędzali kozacy nahajkami tłumy! Tu, na szczytach cytadeli oddali swe życie dla narodu bohaterowie, którzy zginęli na szubienicy.

Pięć lat zaledwie minęło, a jakie przemiany zaszły na świecie! Narody zmartchwywały. Uciskane kraje zrzuciły ze siebie obce jarzmo.

Pociąg pospieszny wioził Tadeusza, Jadzię i małego Brunona do stolicy państwa polskiego.

Nie poznali Warszawy. Miasto szalało z radości. Nad Zamkiem powiewało białe amarantowy sztandar. W Belwederze zamieszkał Naczelnik Państwa, który kierował losem kraju.

Pewnego dnia, spacerując z Jadzią brzegiem Wisły, Tadeusz nagle zadrział.

— Co się stało? — spojrzała na niego zdziwiona Jadzia.

— Patrz tam — wskazał głową parkę, która szła na spotkanie i również nagle zatrzymała się.

— Tania... — szepnęła Jadzia i zbladła.

Była to Tania w towarzystwie doktora Borowskiego.

Chwilę stali tak naprzeciw siebie i spoglądali milcząco nie wiedząc, co uczynić.

Tylko doktor Borowski nie orientował się w tym co zaszło, gdyż nie znał ani Jadzi, ani Tadeusza.

— Co się stało? — zapytał głośno Tanię.

Ale Tania była tak zmieszana tym nagłym spotkaniem, że nie mogła wymówić ani słowa. Co za niesamowite spotkanie! Po tylu latach przeżyć, ciężkich zmaganiach, nienawiści i miłości, spotkali się znowu...

Pierwsza odezwała się Jadzia:

— Towarzyszka Tania!

— Tak, to ja... — uśmiechnęła się z lekką Tania, ale był to uśmiech pełen smutku.

Po chwili wywiązała się między nimi rozmowa. Słowa padały coraz mniej wymuszone, co raz łatwiej. Wydawało się, że między nimi nic nie zaszło. Wielkie wydarzenia dziejowe potrafiły zasypać i wyrównać nie jedną przepaść, która przed laty rozdzielała ludzi.

Czas, najlepszy lekarz zagoił wszystkie rany.

Tania opowiedziała o tym, jak urządziła się z swym mężem, doktorem Borowskim w Mińsku Mazowieckim, gdzie rozpoczął praktykować. Są szczęśliwi, a do Warszawy przybyli na uroczystości związane z przyjazdem Komendanta.

(Dalszy ciąg jutro).

# Rokowania polsko-litewskie przy zielonym stole w oświetleniu min. Szkirpy

W sobotę minister pełnomocny Litwy przyjął przedstawicieli prasy stołecznej w salonach hotelu Europejskiego, gdzie chwilowo mieści się poselstwo Litwy.

Minister Szkirpa wygłosił do zebranych następujące przemówienie:

„Panie! Panowie! Jest dla

mnie specjalną przyjemnością widzieć Was, znakomitych przedstawicieli prasy polskiej zgromadzonych dookoła mnie w tym pięknym i wielkim mieście, jakim jest Warszawa. Sprowadził mnie tu mój obowiązek i w ten sposób danym mi było zapoznać się z Wami”.

Po komplementach pod adre-

sem prasy, min. Szkirpa powiedział dalej:

„Najlepszym źródłem informacji jest życie samo ze swymi przeróżnymi formami codziennej aktywności. — Sygnalizuje nam ono rokowania litewsko-polskie jakie miały miejsce w Kownie i w Warszawie.

Rokowania w Kownie doprowadziły, jak Państwu wiadomo, do podpisania szeregu układów, a mianowicie układu o komunikacji pocztowej, telefonicznej, telegraficznej i radio-fonicznej oraz układu o komunikacji rzecznej.

Rokowania w Warszawie miały za obiekt podjęcie komunikacji kolejowej. Zostały one zakończone 2 dni temu układem, który osobiście miałem zaszczyt podpisać imieniem rządu litewskiego.

Wspomniane rokowania zakończyły się pozytywnymi rezultatami i przypuszczam ku zadowoleniu obu stron, dzięki dobrym intencjom obydwu rządów oraz dzięki pełnej oddaniu pracy tych, którym układy te polecono przeprowadzić.

Oczywiście, podpisanie układów wspomnianych przeze mnie nie wyczerpuje jeszcze programu wprowadzenia normalnych stosunków pomiędzy naszymi dwoma państwami.

Egzystuje wiele innych kwestii znajdujących się obecnie w stadium badania, które prawdopodobnie w bliskiej przyszłości sprowadzą przedstawicieli obydwu państw do zielonego stołu rokowań.

Nie chcę wprowadzić uchoździć za proroka, przypuszczam jednakże, że uzyskanie w dotychczasowych rokowaniach doświadczenie może nam znacznie pomóc w przyszłości, co wzmacnia naszą nadzieję.

Kończąc tych kilka wstępnych słów, wyrażam życzenie, ażeby ten pierwszy kontakt nazwany pomiędzy nami, dał Państwu pełne zadowolenie i ażeby przysłużył się ustaleniu

dobrych stosunków pomiędzy poselstwem Litwy a Wami, jako przedstawicielami polskiej opinii publicznej”.

Z kolei jeden z dziennikarzy zadał następujące pytanie:

— Jakie stosunki łączą Litwę z Rosją Sowiecką oraz z Niemcami?

Na pytanie to minister Szkirpa odpowiedział, że kwestia nie wydaje mu się wcale trudną, bowiem Litwa jako państwo małe nie miesza się do spraw wielkich mocarstw.

Zarówno stosunki ze Związkiem Radzieckim, jak i stosunki z Niemcami są dobre, albowiem życzeniem Litwy jest utrzymanie dobrych stosunków ze wszystkimi sąsiadami.

W dalszym ciągu — zapytany jak się układają sprawy konsularne oraz kwestia wiz do Litwy, minister Szkirpa oświadczył, że taryfy wizowe ustalone zostaną w niedalekiej przyszłości, kwestia zaś pozostałych spraw konsularnych, musi być jeszcze przedyskutowana.

## Apelacja Codreanu

BUKARESZT. Obrona skazanego na 10 lat ciężkich robót przywódcy Żelaznej Gwardii Codreanu zgłosiła w sobotę apelację.

Proces odwoławczy odbędzie się przed apelacyjnym sądem wojskowym.

## Sprawa Czechosłowacji

tematem konferencji między Ciano a posłem niemieckim

BERLIN. W kręgach politycznych przywiązują wielkie znaczenie do konferencji, którą odbył włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano z ambasadorem niemieckim von Mackensenem. Rozmowa miała

dotyczyć zagadnienia czechosłowackiego.

Rząd niemiecki przesłał rządowi czechosłowackiemu dwie noty protestujące przeciwko wypadkom naruszenia granicy niemieckiej przez samoloty czechosłowackie.

## Ci, co wygrali milion

Donosiliśmy już pokrótce o wynikach ciągnięcia głównej wygranej zwartej klasy czterdziestej pierwszej loterii Klasowej. Milion złotych padł na nr. 128215, a podzielił się nim nieszkafcy Wilna, mianowicie p.p.



Panie L. Salkind i Katarzyna Podzelwer grały do spółki na jedną piątkę. Pani Podzelwer była przez dziesięć lat wierna swemu numerowi i dopiero w ostatniej loterii dopuściła do spółki swą przyjaciółkę. Teraz każda z nich dostała po 80.000 złotych, co w ich warunkach materialnych stanowi olbrzymią sumę.



Mała Januszevska, córka właściciela niewielkiej rafinerii. Jej położenie materialne było bardzo trudne. Dzięki wygranej 160.000 złotych będzie mogła teraz sama stworzyć warsztat pracy i dać zarobek biedniejszemu od siebie. Na fotografii widzimy również narzeczonego p. J., pana Piotra Okęczyka, oficera w stanie spoczynku. Ciekawym szczegółem jest fakt, że p. Okęczyk grał już kiedyś na ten sam numer, a potem zmienił go na inny. Ostatnio naręczona jego, nie wiedząc o tym, ponownie wybrała ten sam numer.



P. L. Rajchel jest z zawodu kamasznikiem. Choć ciężko musiał pracować na życie, wierzył, że wygra na loterii, to też grał wytrwale w ciągu dziesięciu lat, a tylko raz jeden uzyskał sto złotych. I tym razem wytrwał do zwycięstwa. „Pech” — jak się wyraził p. Rajchel — został przełamany.

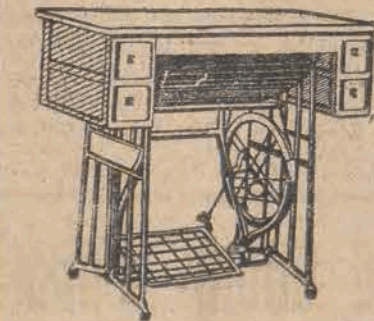
Właścicielką ostatniej „piątki”, wraz z dziesięcioma koleżankami w jednym z dużych składów przyborów krawieckich, jest córka księgowego tej firmy. Szczęście tysięcy złotych, które każda z nich dostała, stanowić będą nową podstawę ich dalszego bytu.

Wszyscy nowi „milionerzy” są przekonani, że tylko dzięki wprowadzeniu „piątek” udało im się wygrać, bo przy dawnym systemie byłoby pewnie zmuszeni grać na inny numer. Są oni też pełni nadziei na przyszłość i już zaopatrzyli się w losy do pierwszej klasy czterdziestej drugiej Loterii Klasowej, by wziąć udział w rozpoczynającym się 22 czerwca ciągnięciu.



Pan M. Zurawin, właściciel budki z wodą sodową, grał w ciągu czterech lat z niewielkim powodzeniem, bo tylko kilka razy udało mu się uzyskać najmniejszą wygraną. Wytrwałość jego została sownie wynagrodzona, bo dziś stać go już nie tylko na udkę, ale na całą fabrykę.

Frontem do Morza!



**NA CAŁE ŻYCIE STARCZY**  
u nas zakupiona nowoczesna maszyna do szycia, haftu, cerowania, endłowania, mereżkowania z wieloletnią gwarancją za zł. 150. gotówka lub na dogodnie spłaty.  
Zadzajcie cenniki darmo!  
Polski Dom Handlowy KRYSZEW  
Kraków, Zwierzyniecka 6. Wydz. 14.

## Podwyżka płac robotniczych Najważniejszą kwestią jest zapewnienie ciągłości zatrudnienia

Długotrwały kryzys gospodarczy odbił się jak najfatalniej na egzystencji szerokich rzesz pracowniczych, wpływając na znaczne obniżenie się poziomu zarobków, a to zarówno przez obniżenie stawek płac, przewidzianych w obowiązujących taryfach, jak również przez

zmniejszenie się zatrudnienia.

Przed wszystkim właśnie ograniczenie zatrudnienia odbiło się w sposób decydujący na ogólnej kwocie dochodów świata pracy.

Prawdą jest, że równocześnie ze zmniejszeniem się zatrudnienia, postępowała bardzo wydatna obniżka kosztów utrzymania. Pomimo tego wskaźnik wypłat robotniczych, uwzględniający już nawet zachodzącą obniżkę kosztów utrzymania, zmniejszył się w r. 1933 do 68, a więc ogólna kwota dochodów robotników, zatrudnionych w wielkim i średnim przemyśle (ponieważ tylko te kategorie robotników obejmuje wskaźnik wypłat robotniczych) była o 32 proc. mniejsza, niż w r. 1928.

Poprawa koniunktury, zanotowana z początkiem r. 1936, wydatnie polepszyła poziom dochodu warstwy pracującej i oczywiście wpłynęła w decydujących rozmiarach na stan zatrudnienia. Wskaźnik zatrudnienia wzrósł w r. 1936 do 78,6, a w r. 1937 osiągnął już niemal 90% stanu zatrudnienia z r. 1928.

W szybkim tempie również następowała poprawa poziomu płac pracowniczych. W wielu gałęziach pracy przeciętne zarobki godzinne obecnie dosięgły już poziomu zarobków z r. 1928.

Tak np. w górnictwie węglowym przeciętny zarobek godzinny, który w r. 1928 wynosił 1.06 gr., w r. 1937 wynosił 1.05 gr.; w hutach żelaza zarobek, który w r. 1928 wynosił 1.12 gr. za godz., w r. 1937 do-

sięgnął 1.16 gr. za godz.

Pamiętać należy, że nawet w tych gałęziach przemysłu, gdzie zarobki godzinne nawet nie dosięgły w gotowości poziomu z r. 1928 — dzięki znacznej obniżce cen realnie są nawet nieco wyższe obecnie, niż w r. 1928.

Można w tych warunkach ogólnie stwierdzić, że po kryzysie została już w dużej mierze dokonana odbudowa poziomu płac i aczkolwiek zarobki robotnicze są zawsze względnie niewielkie, to jednak przy zapewnieniu ciągłości zatrudnienia i odpowiedniej gospodarności pozwalają one rodzinom robotniczym ułożyć racjonalny budżet na poziomie, jaki w warunkach obecnych uznać należy za znośny.

To też wszystkie wysiłki nasze powinny zmierzać przede wszystkim do wynajdywania i organizowania nowych rynków pracy, by właśnie zapewnić rzeszom pracowniczym — ciągłość zatrudnienia.

**EGZEME** liszaje, krosty, zmian szczyki, piegi, plamy, oparzenia, szorstkość, czerwoność, swędzenie skóry, usuwa bezwzględnie działający wszechstronnie „krem regeneracyjny” Laboratorium: Magister GRABOWSKI, Warszawa, Aleja 3-go Maja 2, tel. 2-16-72.  
Tuba zł. 1.50, 3. Zadać w składach aptecznych, perfumeryach. Gdzie nie ma wysyłamy po nadesłaniu zł. 3.00 franco, lub za pobraniem zł. 3.50.

## Panowie !!! 100%

sil męskich uzyska pan, stosując aparat „Nr. 111”. Naukową broszurę wysyłamy bezpłatnie, dyskretnie, „Inventus - C” Warszawa, Aleje Jerolimskie 35.

## Pijaństwo go zgubiło

Niefortunny włamywacz usiłował odebrać sobie życie

Wielokrotnie karany włamywacz, Abram Goldenberg (Warszawa, Niska 61), dobrał sobie do pomocy trzech kompanów, z którymi postanowił udać się na wyprawę złodziejską.

Szajka upatrzyła sobie jeden sklep na ul. Nowolipki. — Włamanie miało być dokonane o północy. Celem zabicia czasu oczekiwaniu godziny wyprawy, Goldenberg zaprosił współspółników do swego mieszkania i po gustował ich wódką. Podocho-ny alkoholem, gościnnie włamywacz stracił umiar i zaczął łączyć wódkę szklankami, pomimo ostrzeżeń kompanów.

O północy cała piątka ruszyła

na wyprawę. Początkowo Goldenberg zachowywał się spokojnie, ale w miarę działania alkoholu nabierał niezwyklej werwy i humoru. Gdy szajka dotarła na Nowolipki, Goldenberg już kompletnie pijany, jał wykrzykiwać na cały głos, że jest królem włamywaczy i całego świata podziemnego, że wcale nie boi się policji i gotów jest dokonać włamania w biały dzień na przynajmniej jednej ulicy.

Przestraszeni pijackimi krzykami herszta, złodzieje daremnie usiłowali skłonić go do spokoju, widząc wszczecie, że nie da się sobie rady z pijanym, że na da chwila zjawi się policja, porzucili go i zbiegli.

Niezrażony ucieczką kompanów włamywacz sam postanowił włamać się do upatrzonego sklepu i rażno przystąpił do pracy, wyśpiewując głośno dla dodania sobie animuszu.

Ledwo jednak zdolał rozłożyć narzędzia złodziejskie, zjawił się zwabiony hałasem policjant, który przesyłał włamywacza i przeprowadził go do komisariatu.

Niefortunny włamywacz po wytrzeźwieniu, gdy dowiedział się w jakich okolicznościach został aresztowany, usiłował popełnić samobójstwo, rozbijając sobie głowę o mur aresztu, czemu przeszkodziła policja.

**1 KLG MYDŁA SPORT DO PRANIA**  
zawiera dodatkowo  
**KAWAŁEK MYDŁA TOALETOWEGO**  
Zadać w składach aptecznych, perfumeryach, w składach mydła **SPORT** w opakowaniu

# Plony „Dni Kolonialnych” Echa żonobójstwa w Piotrkowie

W numerze „Morza” na miesiąc maj b. r., który już ukazał się w druku, znajduje się artykuł redakcyjny, pt. „Po dniach Kolonialnych”. Ujęte w nim zostały pierwsze wrażenia z imprez kolonialnych, urządzonych w stolicy oraz sprawozdania z przebiegu „Dni Kolonialnych” w całym kraju. Autor artykułu opierając się na relacjach, które otrzymał Zarząd Główny L. M. K. w Warszawie drogą telefoniczną, telegramami oraz tysiącami listów, rezolucyj i deklaracji z całego kraju, m. in. stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że nie tylko miasta, lecz i wieś polska wzięła antyzastyczny udział w manifestacjach kolonialnych.

Nie tylko Polska zareagowała żywo na wezwanie Ligi Morskiej i Kolonialnej. Apel ten dotarł do naszego wychodźstwa zagranicą, skąd nadchodzą liczne głosy zainteresowania, jakie wywołuje powszechnie akcja kolonialna Ligi. Ze stosów tych dokumentów, które obecnie Zarząd Główny Ligi porządkuje, wylania się niezbitnie mocne sformułowanie postulatów całego Narodu Polskiego: „Żądamy kolonij zamorskich dla Polski, jako niezbędnego warunku rozwoju naszej gospodarki narodowej”. Potrzebne nam są surowce kolonialne, bez których nie może się rozwijać nasz przemysł. Nie możemy płacić olbrzymich sum za pośrednictwo w dostawie tych artykułów, ani za kosztą przewozu tych towarów na obcych statkach. Te wszystkie argumenty trafiają do świadomości całego ogółu polskiego. Rzeczowe do-

## „Dni Morza”

Za przykładem lat ubiegłych, Liga Morska i Kolonialna organizuje w roku bieżącym w całej Polsce uroczystości „Dni Morza”, które będą miały na celu pogłębienie świadomości szerokich warstw społeczeństwa o potrzebie szybkiego dozbrojenia Polski na morzu.

W dniu 31 maja 1938 roku (wtorek) o godz. 19 odbędzie się w Piotrkowie w sali posiedzeń Rady Miejskiej, zebranie organizacyjne w celu powołania do życia Komitetu obchodu „Dni Morza” i uchwalenie programu.

Na powyższe zebranie organizacyjne Zarząd Oddziału L. M. K. zaprosił przedstawicieli władz, organizacji i miejscowych działaczy.

„Dziennik Piotrkowski” czytają wszyscy!

wody tego znajduje Liga Morska i Kolonialna w tysiącach egzemplarzy rezolucyj, uchwalonych przez wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego, które nie kończąca się struga wpływają co dnia do Zarządu Gł.

Gdy przeglądamy listy gromad, biorących udział w zebraniach kolonialnych i widzimy podpisy obecnych, wśród których tu i ówdzie widnieją krzyże niepiśmiennych obywateli Państwa Polskiego, gdy nie bez wzruszenia bierzemy do ręki deklaracje młodzieży szkół średnich i powszechnych, nadchodzące ze wszystkich stron Polski, gdy analizujemy składki, płynące ofiarnie na Fundusz Akcji Kolonialnej, — musimy stwierdzić z głębokim przeświadczeniem, że zagadnienie kolo-

nialne doszło do ogółu ludności polskiej i wywołało w najmniejszych komórkach skupień polskich potężne echo.

Groszowe składki, płynące z tysięcy wsi polskich, datki składane w naturze oraz liczne deklaracje dziecięce i młodzieżowe — oto dowody, że hasło kolonialne dotarło do wszystkich zakątków Rzeczypospolitej i coraz głębiej zakorzenia się w umysłach obywateli polskich.



## Tomaszów należy do 17 obwodu Inspekcji Pracy

W związku ze zmianą podziału terytorialnego Urzędów Inspekcji Pracy został powiat brzeziński z miastem Tomaszowem Mazowieckim wyłączony z obwodu 16-go Piotrkowskiego Inspektora Pracy i włączony do obwodu 17-go z czasową siedzibą w Łodzi.

Inspektor Pracy 17 obwodu ma być stacjonowany w Pabianicach.

W związku z tym wszelkie sprawy z terenu tomaszowskiego winne być kierowane do Inspekcji Pracy 17 Obwodu w Łodzi, ul. Zawadzka 1 według właściwości terytorialnej.

## Przez oświatę do potęgi Polski

W dniu 26 b. m. odbyło się uroczyste zakończenie kursu dokształcającego wieczorowego, prowadzonego przez Z. N. P. w Tomaszowie-Maz. Uroczystość ta była wyrazem całkowitego zrozumienia potrzeby organizowania rokrocznie takiego kursu, ponieważ zachodzi konieczność, by ci, którzy z jakichkolwiek przyczyn nie mogli ukończyć szkoły III stop. mieli możliwość zdobycia świadectwa ukończenia szkoły powszechn.

Z. N. P. prowadzi wymieniony kurs już drugi rok i ma moralne zadowolenie ze swej ideowej pracy społecznej. Należałoby jednak podkreślić, że praca Z. N. P. jest może mało zrozumiana przez społeczeństwo, co okazało się brakiem zainteresowania. Mamy nadzieję, że sprawie tej na przyszłość przyjdą z większą pomocą Ci, którym winno dokształcanie młodzieży leżeć na sercu.

## 200.000 naocznych świadków

Rewia w dniu 3 Maja miała doniosłe znaczenie, szczególnie doniosłe w dzisiejszych czasach. Widzieliśmy w Alei Niepodległości s równość fizyczną naszego żołnierza, jego przygotowanie bojowe, podziwialiśmy różnorodną, nowoczesną broń techniczną.

W głosie oficera informującego publiczność przez głośniki można było odczuć dumę gdy

mówił: „Oto najnowsze bombowce polskiej produkcji...”, oto czołgi całkowicie wyprodukowane w kraju...” i t. d. i t. d.

Samowystarczalność w dziedzinie przemysłu wojennego, to rękojmia bezpieczeństwa Państwa. To jasne

Nie tylko jednak sprzęt wojskowy, lecz i wszelkie urządzenia pomocnicze, użyte w czasie rewii i pokazów, były wypro-

W czwartkowym numerze Dziennika Piotrkowskiego na stronie 8 p. t. „Czy winien jest zbrodni”? zamieszczona została wzmianka treści takiej, że urząd prokuratorski opracował już akt oskarżenia przeciwko Stanisławowi Jagielle, em. procownikowi P.K.P., który posądzony jest o zabójstwo swej żony Leokadii. Niniejszym bójstwo nie jest p. S. Jagielle, czynny pracownik P.K.P., lecz Józef Jagielle, rytmowany pracownik P.K.P. Za pomylenie imion Stanisława Jagielle przeprasza

## Z życia towarzyskiego Zw. Pań

We czwartek dnia 19 maja bm. odbyło się w Zw. P. Domu miesięczne zebranie towarzyskie (ostatnie prawdopodobnie przed wakacyjną przerwą) przy udziale licznie zgromadzonych członków i gości.

Na zebraniu tym p. prez. Myszkowska w gorących słowach żegnała oraz dziękowała za wybitną, współpracę w Zw. dwóm opuszczającym Piotrków

członkiniom — p. dr. B. skiej i p. dyr. Jugenfeim. zaś p. sędzia Wardęski, cennie ujętej związanej wyraził żal zebranych o wyjazd tak czynny i sympatyczny, cieszący się członkiń. Zebranie w lego i serdecznego przeciągnięto się do p. Jedna z uczes

## ZLOT Eucharystyczny

W dniu wczorajszym odbył się w Łodzi okręgowy zlot eucharystyczny. W zjeździe wzięło udział około 400 młodzieży zrzeszonej w organizacjach eucharystycznych, przybyłych z Łodzi, Pabianic, Rzgowa, Zgierza. Po uroczystej mszy św., którą odprawił J. E. ks. biskup Jasiński odbyła się defilada przed pałacem biskupim. Młodzież pobłogosławiła z balkonu ks. biskup Jasiński.

## Na weselo

Już w środę znów ujrzymy naszego znakomitego komika filmowego i popularnego na scenach teatrów stołecznych, obecnie będącego w objęzdzie na gościnnych występach po Polsce.

Stanisław Sierański z swolm doborowym zespołem, wystawi znakomitą komedię, którą już raz mieliśmy możność oglądać na scenie teatru w Piotrkowie „Hiszpańska Mucha”. Ta arcywesola komedia cieszy się wielkim powodzeniem. Bilety już w przedsprzedaży w Pijalni Mleka.

dukowane w kraju.

Zainstalowane na placu, dla informowania 200.000 tłumy publiczności, wielkie szare głośniki „Echo” i całkowite urządzenie elektroakustyczne do ich uruchomienia, również jest wykonane w Polsce przez Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne. Wzorowe działanie aparatury przyczyniło się nie mało do sprawności z jaką wypadła wielka impreza.

2 pokoje z kuchnią słoneczne do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza, Słowackiego 88 m. 8.

Rider  
**SUDORYN**  
AP. KOWALSKI  
ubruwa radijalnie  
**POT:WOŃ**

## Z wybrze

Sprawa elektryfikacji nad otwartym Bałty

Jak się dowiadujemy del autoratycznych, spryfikacji — Jastrzębie Karwi, Tupadeł itd. za w dużej mierze od jakie otrzyma Pomor trównia Krajowa „G ile kredyty na czas elektryfikacja gotowa przed rozpoczęciem chodzącego sezonu.

Na fali radiowej

Radio w świetlicach on

Społeczny Komitet niazacji Kraju we Lw pośrednictwem organu skład jego wchodzą wadzi stale akcją rad wania świetlic stowa Odbiorniki radiowe p się w coraz to nowych wościach.

Tak naprzykład liczba fonizowanych świetlic zwiększyła się ostatnio nowych placówek. Tr we odbiorniki z głośni łożono w 4 świetlicach wiecie rohatyńskim, w licach powiatu tarnop w 2 Powiatach samb skałackim, p 1 w solum borszczowskim, mo trembowelskim, zborn oraz 3 w woj. krakow Brandwicy, Rogoźnicy nym Dunajcu.

SPECYFIKI ZIOŁOWE  
**OSKARA WOJNOWSKIEGO**

Ziola przeciwko cierpieniom kanału pokarmowego	zn. sl. „IROTAN”	zł. 5.75.
Ziola przeciwko cierpieniom narządów trawienia i wątroby	„CHOGAN”	4.75.
Ziola przeciwko wymiotom oraz atonii kiszki	„GARA”	5.—.
Ziola przeciwko chorobom płucnym i błednicy	„ELMIZAN”	4.—.
Ziola przeciwko reumatyzmowi, artretyzmowi, podagrze i ischiasowi	„ARTROLIN”	4.50.
Ziola przeciwko niedomaganiom skrofulicznym	„TIZAN”	4.50.
Ziola przeciwko chorobom nerek i pęcherza	„UROTAN”	4.50.
Ziola przeciwko chorobom nerwowym i epilepsji	„EPILOBIN”	5.—.
Kapiele siarkowo-roślinne	„SULFOBAL”	6.50.

są do nabycia w aptekach i składach aptecznych.  
Adres dla bezpośrednich zamówień: OSKAR WOJNOWSKI — WARSZAWA, ul. Wojciecha Górskiego 3 m. 4 (dawniej nl. Hortensja).

**KINO-TEATR CZARY**  
Piotrków Tryb.  
Leżonów 11

Dzisiaj! Potężny dramat bojowników o wolność Polski walczących z rosyjskim zaborcą  
Film wyjątkowo bliski sercu polskiemu p. t.  
**Warszawska Cytadela (TAMTEN)**  
Osoby: pułk Kornilow—Paul Hartman, Porucznik Streikow—W Richter, Tancerka Józia—Maria Sazarina, K. Wielchowski Warner Hinz, Anna Lasucka—Wiktoria Balaszko.  
Początek o g. 6 pp. w niedziele i święta o godz. 4 po poł.  
Popołudniówka o godz. 3 August Mocny

**KINO-TEATR ROMA**  
w Piotrkowie  
Al. 3 Maja 11.

Wznowienie największego, najwspanialszego, najpiękniejszego, muzycznego filmu sowieckiego  
**ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE**  
W rolach głównych: ORŁOWA, ULIOSOW, KURIKIN. Mówiony w języku rosyjskim.  
Popołudniówka o g. 3. Pan Twardow  
Początek o godz. 6 pp. w niedziele i święta o godz. 8 po

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480 CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za